

100-lecie Nagrody
Nobla dla Władysława
Reymonta
za „Chłopów”



*Jacek Malczewski, Portret Władysława Reymonta (1905),
cyfrowe.mnw.art.pl*

*

Joanna Sokołowska-Gwizdka

13 listopada 1924 roku Władysław Reymont został uhonorowany Literacką Nagrodą Nobla za swoją monumentalną powieść „Chłopi”. Ta czterotomowa epopeja, którą Reymont tworzył w

latach 1901-1908, ukazywała się w odcinkach w „Tygodniku Ilustrowanym” w latach 1904-1909. Akcja powieści obejmuje dziesięć miesięcy – od września do lipca na przełomie XIX i XX wieku – i rozgrywa się w małej wiosce Lipce i podzielona jest na cztery części, odzwierciedlające cykl przyrody: „Jesień”, „Zima”, „Wiosna” i „Lato”. Wybitny literaturoznawca Kazimierz Wyka podkreślał, że Reymont stworzył unikatowe w literaturze polskiej dzieło, które nie tylko opowiada o życiu chłopów, ale również wiernie oddaje ich mentalność, obyczaje oraz postrzeganie świata. Analizując powieść, Wyka zauważał, jak autor buduje świat przedstawiony poprzez rytmy natury, cykliczne prace rolnicze, zmiany pór roku oraz święta, wyznaczające rytm życia bohaterów. „Chłopi” to także studium uniwersalnych ludzkich emocji i konfliktów – miłości, zazdrości, chciwości czy walki o władzę – nadające powieści ponadczasowy i uniwersalny charakter.



Władysław Reymont, ok. 1897 r), fot. Polona Digital Library
Władysław Reymont, urodzony 7 maja 1867 roku jako Władysław Stanisław Rejment w Kobielach Wielkich, na terenie zaboru rosyjskiego, spędził młodość w czasie zaborów, gdy Polska była podzielona pomiędzy trzy mocarstwa. Twórczo związany z ruchem Młodej Polski, czerpał inspirację z życia prostych ludzi i polskiej wsi. W swoich dziełach, takich jak „Ziemia obiecana” i „Komediantka”, ukazywał nie tylko piękno, ale i trud oraz niesprawiedliwość, które były codziennością jego bohaterów. Zanim Reymont został pisarzem, pracował jako robotnik

kolejowy i aktor w teatrze objazdowym, co stało się źródłem inspiracji do jego literackich prac.

Literacka Nagroda Nobla, przyznawana za „najwybitniejsze dzieło literackie o idealistycznej tendencji”, doceniła epicką narrację Reymonta oraz jego realistyczny i poetycki sposób przedstawienia życia wsi polskiej. Mimo to decyzja Komitetu Noblowskiego w 1924 roku była zaskoczeniem. Choć Reymont był ceniony w Polsce, jego sława nie dorównywała innym kandydatom, takim jak niemiecki pisarz Tomasz Mann, rosyjski dramatopisarz Maxim Gorki czy francuski noblista z 1915 roku, Romain Rolland. Nagroda dla polskiego autora, oprócz docenienia walorów literackich „Chłopów”, miała również wymiar polityczny – podkreślała międzynarodowe uznanie dla Polski, która po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość w 1918 roku.

Reymont, który od lat zmagał się z problemami zdrowotnymi, w tym z zawałem serca, nie przyjął wiadomości o nagrodzie ze zbytnim entuzjazmem, gdyż zdawał sobie sprawę z tego, że może to być jego ostatnie wielkie osiągnięcie. Zmarł rok później, 5 grudnia 1925 roku, mając zaledwie 58 lat. W listach do przyjaciół pisał o „ironii życia” – z jednej strony światowa sława i uznanie, a z drugiej walka z chorobą, która uniemożliwiała mu pełne korzystanie z sukcesu. Ze względów zdrowotnych nie mógł osobiście odebrać nagrody w Sztokholmie; w jego imieniu

uczynił to 10 grudnia 1924 roku Alfred Wysocki, ówczesny polski przedstawiciel dyplomatyczny w Szwecji. Nagroda pieniężna, wynosząca 116 tysięcy koron szwedzkich, pomogła pisarzowi w leczeniu i zabezpieczeniu rodziny.



Narodowe Archiwum Cyfrowe

15 sierpnia 1925 roku Władysław Reymont przyjechał do niewielkich podtarnowskich Wierzchosławic na zaproszenie Wicentego Witosa. Na cześć pisarza wyprawiono wielkie dożynki reymontowskie. Na zdjęciu Władysław Reymont (w środku) z żoną na trybunie honorowej.

Sukces Reymonta był dla Polaków źródłem ogromnej dumy narodowej, szczególnie w kontekście odbudowy państwowości po

odzyskaniu niepodległości. Gazety, takie jak „Kurier Warszawski” czy „Rzeczpospolita”, publikowały entuzjastyczne artykuły, wychwalając talent pisarza i znaczenie jego twórczości dla polskiej tożsamości narodowej. Za granicą reakcje były różne – niektórzy krytycy wyrażali zdziwienie, że nagrodę otrzymał mniej znany autor. Niemieckie gazety, takie jak „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, podkreślały, że Tomasz Mann, autor „Buddenbrooków” bardziej zasługiwał na wyróżnienie. Szwedzi natomiast uznali, że Reymont wnosi do literatury europejskiej świeżość i autentyzm, co w pełni uzasadnia ich wybór.

22 listopada 1924 r. warszawski „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił artykuł p.t. „Prasa europejska o Reymontcie”. Z artykułu wynika, jak bardzo mieszkańcy Europy żyli wówczas literaturą i jak bardzo poruszyła ich wiadomość o nagrodzie. Ukazywały się zarówno obszerne artykuły o autorze (w niektórych gazetach całe numery były poświęcone Reymontowi), jak i krytycznoliterackie eseje o „Chłopach”, czy też małe notatki informacyjne. „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił ponadto list od Romain Rollanda:

Dziękuję Panu bardzo za przesłanie przekładów francuskich dwóch Pana książek. Dla „Chłopów” (Jesień) jestem w najwyższem uznaniem. Co za urodzajna i bogata ziemia. (...)

Szczęśliwy kto, jak Pan, nie jest wyrobnikiem książek (a w miarę robienia lub czytania takich książek, powiedział Goethe, człowiek sam staje się książką!) – ale ziemią, – ale swoją ziemią, w całym cyklu czterech pór roku!

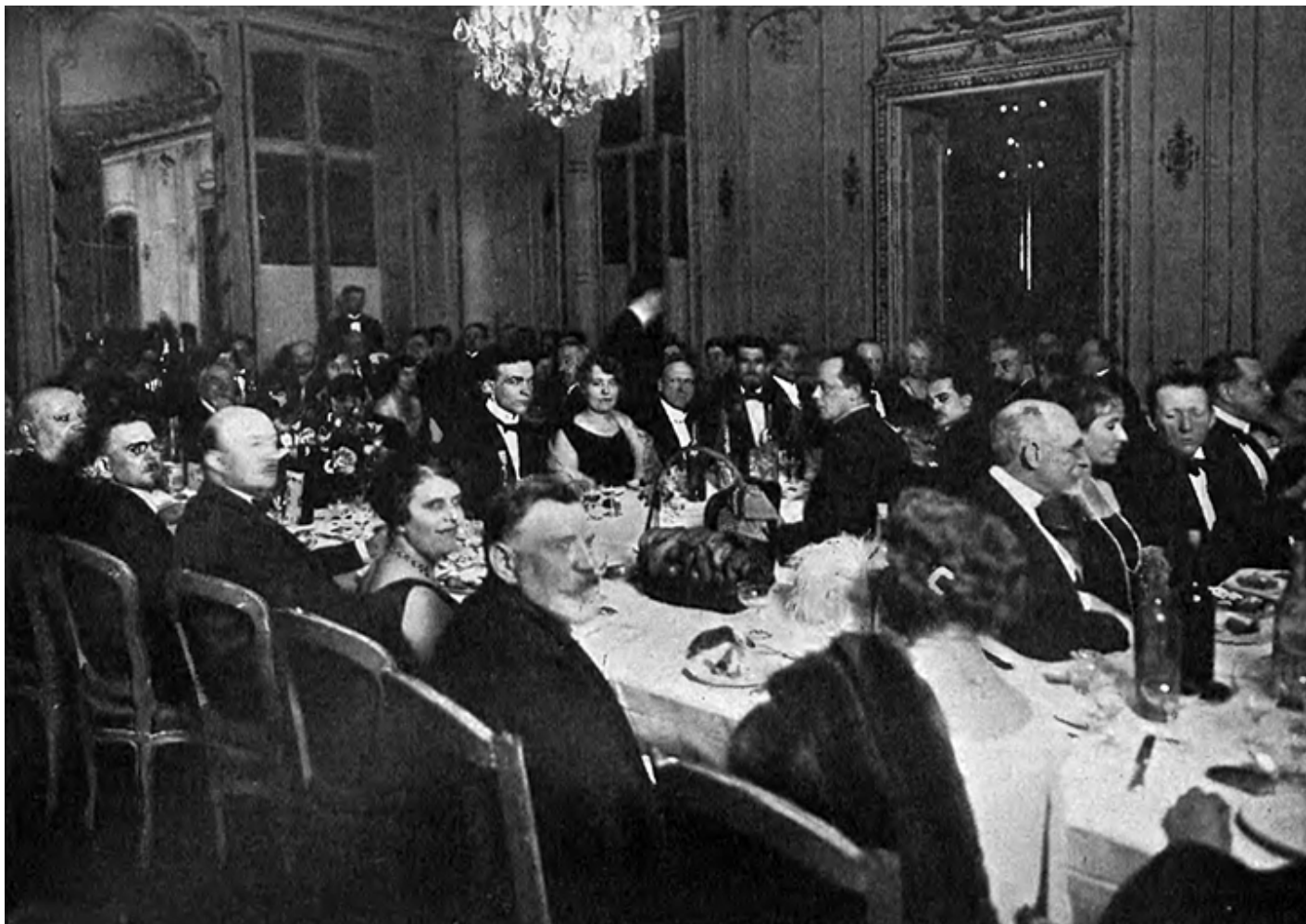
Winszuję Panu, winszuję, w Osobie Pańskiej całemu jego krajowi. Raduję się, że Polska Pana posiada i dziękuję Panu za to, że poznałem Pana.

Niech mi Pan wierzy, drogi Panie Władysławie Reymont, że jestem z całym uznaniem oddany Panu.

Romain Rolland

Konsekwencją tak szerokiej popularyzacji epopei Reymonta były liczne tłumaczenia i wydania „Chłopów” na całym świecie. Sam Reymont był zapraszany na spotkania w Towarzystwach literackich w całej Europie. 6 czerwca 1925 r. „Tygodnik Ilustrowany” opublikował artykuł „Światowa sława Reymonta”, w którym autor omawia ile zaproszeń przyjął pisarz wiosną 1925 roku. I mimo, że nagrody nie był sam w stanie odebrać, to późniejsze podróże mu służyły. Wróciły rumieńce i uśmiech na twarzy, wróciła dawna energia. Wiele razy w tym czasie słyszał, że stworzona przez niego literatura stała się własnością całej kultury światowej. Amerykańskie gazety wyrażały wdzięczność,

że Komitet Noblowski zwrócił uwagę na tego mniej dotąd znanego, a przecież genialnego twórcę.



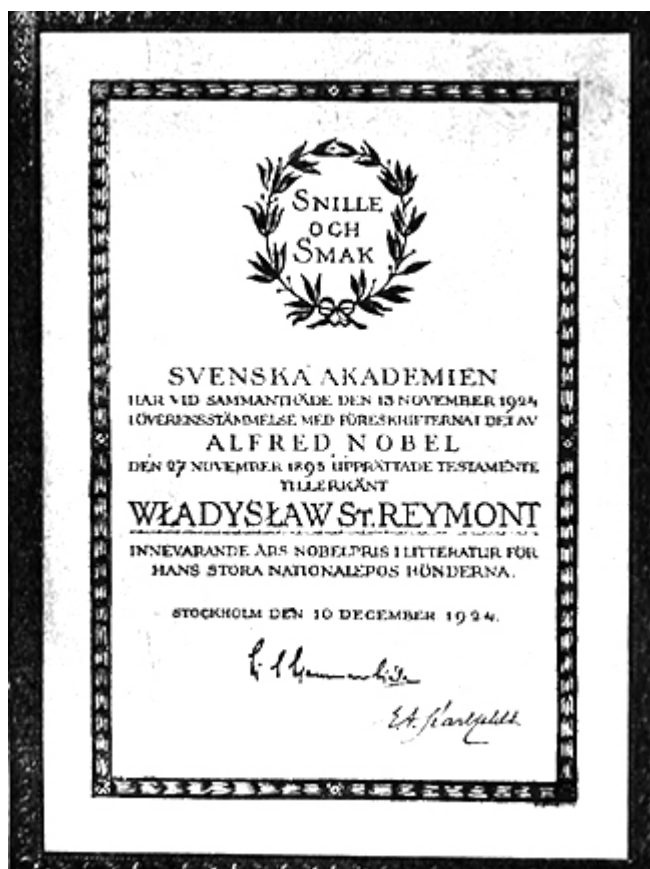
Bankiet wydany 15 maja 1925 r. przez Towarzystwo France-Pologne i Societe des Gens de Lettres w Paryżu na cześć Władysława Reymonta (drugi od lewej). Po prawej stronie pisarza siedzi przedstawiciel rządu Francji, minister de Monzie, a po lewej prezes Towarzystwa Literatów Francuskich, Legolfic, fot. „Tygodnik Illustrowany”, 6 czerwca 1925 r.

Sto lat po przyznaniu Nagrody Nobla, „Chłopi” pozostają jednym z najważniejszych dzieł polskiej literatury. Powieść doczekała się licznych adaptacji filmowych, teatralnych oraz telewizyjnych, w

tym najnowszej animacji malarskiej, która zdobyła uznanie zarówno w Polsce, jak i za granicą. „Chłopi” wciąż są studiowani przez krytyków literackich i badaczy, którzy analizują zarówno warstwę społeczną, jak i symbolikę natury oraz cyklu życia.

W czasach globalnych zmian klimatycznych przesłanie Reymonta o harmonii człowieka z naturą nabiera nowego znaczenia. Powrót do tradycji, obrona lokalnych kultur i rolnictwa w kontekście globalizacji to tematy, które „Chłopi” ukazują w sposób nadal aktualny i dający do myślenia.

*



„Tygodnik Ilustrowany”, 6 czerwca 1925 r.

Polscy laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie literatury:

1. **Henryk Sienkiewicz** - 1905
2. **Władysław Reymont** - 1924
3. **Czesław Miłosz** - 1980
4. **Wisława Szymborska** - 1996
5. **Olga Tokarczuk** - 2018

Źródła: wikipedia, TVP, Culture.pl, NobelPrize.org, „Tygodnik Illustrowany”, zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej w Łodzi.

*

*

G A L E R I A



Fot. J. Sokołowska-Gwizdka



W latach 1888-1893 Władysław Reymont pracował jako dróżnik Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i mieszkał m.in. w Lipcach w tym domu, położonym przy przejeździe kolejowym, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Dom Władysława Reymonta w Lipcach Reymontowskich. To tu pisarz umieścił akcję „Chłopów”. Lipce (teraz Lipce Reymontowskie) były tylko inspiracją, nie są dokładnie odtworzone w powieści, fot. J. Sokołowska-Gwizdka



Lipce Reymontowskie, zabytkowa chłopska chata na terenie Muzeum im. Władysława Reymonta, fot. Joanna Sokołowska-Gwizdka



*Muzeum im. Władysława Reymonta w Lipcach Reymontowskich,
fot. J. Sokołowska-Gwizdka*



*Muzeum im. Władysława Reymonta w Lipcach Reymontowskich,
fot. J. Sokołowska-Gwizdka*



Symboliczny grób Macieja Boryny na cmentarzu w Lipcach Reymontowskich, fot. A. Sokołowski



Symboliczny grób Macieja Boryny na cmentarzu w Lipcach Reymontowskich, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

Malarska wizja

„Chłopów” Władysława Reymonta

Rozmowa z Dorotą Kobielą Welchman – współreżyserką oraz kreatorką koncepcji wizualnej filmu, na temat adaptacji noblowskiej powieści.

*



Kamila Urzędowska jako Jagna i Cezary Łukaszewicz jako Kowal

Michał w filmie „Chłopi”, fot. Małgorzata Kuźnik, fotografia otrzymana od dystrybutora filmu w USA Sony Pictures Classics
*

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Co skłoniło Państwa do przeniesienia na ekran powieści Władysława Reymonta?

Dorota Kobiela Welchman:

Przede wszystkim zachwyty nad literaturą. *Chłopi* Reymonta to wybitne dzieło prozy, które zdobyło Nagrodę Nobla, pokonując między innymi powieść Tomasza Manna *Buddenbrookowie*. Sam Reymont nie wierzył, że ma szansę na tak prestiżowe wyróżnienie.

Akcja powieści toczy się pod koniec XIX w. w małej wiosce Lipce, będącej symbolem typowej polskiej wsi. Obraz społeczny pokazany w *Chłopach* był dla komisji noblowskiej egzotyczny, a jednocześnie, jak w soczewce widać tu było prawdę o człowieku, z jego namiętnościami, miłością, złością, zazdrością. Państwu udało się wydobyć i podkreślić te wszystkie wartości, dzięki czemu obraz sprzed ponad stu lat stał się współczesny i uniwersalny.

Właśnie ta uniwersalność literackiego obrazu nas urzekła. Tyle przecież współczesnych wątków można znaleźć w tej powieści. Było dla mnie bardzo ważne, żeby w filmie poruszyć tematy, które są istotne we współczesnym świecie. To nie była adaptacja potraktowana, jak zadanie domowe.



Kamila Urzędowska jako Jagna i Robert Gulaczyk jako Antek w filmie „Chłopi”, fot. materiały prasowe, www.chlopifilm.pl

Dla nas *Chłopi* to była lektura szkolna, każdy kto kończył szkołę w Polsce ją zna. A jak pani mąż, Anglik ocenił tę powieść, z perspektywy obcokrajowca, nie wychowanego przecież na polskiej literaturze?

Mój mąż Hugh przeczytał książkę z innej perspektywy. Byłam ciekawa, jak ją odbierze. Ale powiedział, że to jedna z

najlepszych uniwersalnych powieści o człowieku i emocjach jaką zna, a do tego opisująca rzadko przywoływaną na kartach książek, często niedocenianą grupę społeczną – chłopów.

Zwykle chłopów przedstawiało się stereotypowo, biedny chłop wyzyskiwany przez złego pana, nie ma swojego charakteru czy osobowości. W książce dostrzegamy indywidualność każdego członka tej społeczności i motywację jego postępowania.

W filmie chcieliśmy zachować ten powieściowy walor, tu chłop też jest barwny, kolorowy, ciekawy. Do tego świetna obsada drugoplanowa powoduje, że kształtuje się wyraźny bohater zbiorowy, co dodaje głębi i autentyczności całemu obrazowi.

W adaptacji główną postacią jest Jagna, to wokół niej dzieją się różne wydarzenia, to ona wywołuje emocję, budzi napiętności. W książce ta postać jest niedopowiedziana, otwarta.

Niejednoznaczny sposób, w którym Reymont przedstawił Jagnę, dał nam ogromne możliwości przy tworzeniu scenariusza. Szukaliśmy kluczy, za pomocą których najlepiej byłoby pokazać jej wrażliwość. Uznaliśmy, że jej artystyczne talenty, to że robi wycinanki będą doskonałym symbolem jej wewnętrznych przeżyć.

Kobiety w takich społecznościach nie wiedziały, co to jest indywidualność, podporządkowały się ogólnie przyjętym normom i zwyczajom. Inność nikomu nie pasowała.

Tematyka inności i sytuacji Jagny jako młodej kobiety, skonstrastowana z dominującym głosem większości, też jest według mnie bardzo aktualna. Jagna przede wszystkim chciała żyć po swojemu. Od początku, kiedy nie zgodziła się na obcięcie warkoczy podczas oczepin, była zbuntowana. Jej sprzeciw wobec ogólnych zasad wzbudzał coraz większy lęk w środowisku, a lęk rodzi agresję.

Dlaczego zdecydowali się Państwo na animację malarską, podobnie jak w filmie *Loving Vincent*?

Kiedy słuchałam audiobooka *Chłopów* podczas jazdy samochodem, odkryłam, że język Reymonta jest bardzo bogaty, ale i niezwykle malarski. Stąd decyzja o technice malarskiej wydawała się naturalna.



Kamila Urzędowska jako Jagna w filmie „Chłopi”, ©Kateryna Ocheredko, fotografia otrzymana od dystrybutora filmu w USA Sony Pictures Classics

Powiedziała Pani kiedyś w wywiadzie, że obraz malarski jest dla Pani statyczny i stąd pomysł na malowane filmy. Czy nadal Pani tak uważa?

Myślę, że tak. Przy filmie *Loving Vincent* zawsze mnie kusiło, żeby wejść „za kulisy” pokazywanych tam obrazów. Mój profesor malarstwa mówił, żeby patrzeć na martwą naturę jak na aktorów, i to podejście gdzieś we mnie zostało.

Skala była ogromna, z dynamiczną kamerą i licznymi scenami grupowymi. W przeciwieństwie do *Vincenta*, tutaj historia była gotowa i do niej szukaliśmy warstwy wizualnej.

***Chłopi* to wielkie widowisko, pełne malarskich szczegółów. Jakie wyzwania wiązały się z tą produkcją?**

Czy każdy element filmu był najpierw stworzony, a potem namalowany? Czy nie prościej byłoby jakiś skomplikowany element stroju, czy dekoracji po prostu namalować?

Czasami na planie żartowaliśmy, że jeśli ktoś zgubił np. kolczyk, to malarz go domaluje. Ale wszystko musiało być wcześniej przygotowane. Np. autorką korony dla Jagny na wesele była plastyczka i graficzka prof. Katarzyna Stanny. Prace trwały dniami i nocami. Najpierw powstał haftowany czepiec, a potem powstawała druga, właściwa część, składająca się ze złotej siateczki, na którą były наносzone różne ozdobne elementy. Powstało prawdziwe dzieło sztuki.

Film mocno opiera się na estetyce Młodej Polski, przywoływane obrazy Józefa Chełmońskiego czy Ferdynanda Ruszczyca, idealnie współgrają z powieściową fabułą. Ale muzyka, nie pochodzi z czasów Reymonta, a czuje się, jakby nie tylko została wyjęta z epoki, ale i niosła ducha szeroko pojętej słowiańszczyzny.

Muzykę stworzył Łukasz Rostkowski, który wcześniej był raperem o pseudonimie artystycznym L.U.C. Zgłosił się do nas z propozycją napisania muzyki do filmu i choć nigdy wcześniej

tego nie robił, zaryzykowaliśmy. Kiedy zaczęliśmy razem pracować, szybko się okazało, że jego talent świetnie współgrał z naszą wizją.



Kamila Urzędowska jako Jagna w filmie „Chłopi”, fotografia otrzymana od dystrybutora filmu w USA Sony Pictures Classics
W listopadzie będziemy pokazywać *Chłopów* podczas Austin Polish Film Festival w Teksasie. Na co według Pani zwróci uwagę widz z Ameryki?

Myślę, że widz na całym świecie zauważy uniwersalną historię, która rezonuje ze współczesnymi problemami, takimi jak podwójne standardy czy patriarchy. To są tematy, które mogą być zrozumiane pod każdą szerokością geograficzną. Problemy pokazane w filmie, nie należą tylko do hermetycznego świata

słowiańskiego, ale są również wyznacznikiem naszych czasów i współczesnego człowieka.

Co ten film znaczy dla Pani osobiście?

To bardzo emocjonalne pytanie. Dla mnie jest to wewnętrzna opowieść o moich przeżyciach, odczuciach, o moim stosunku do świata i do postaci Jagny. Poza tym ten film to wynik czteroletniej pracy ogromnego zespołu artystycznego, jego poświęcenia i energii, którą dostaliśmy.

Film inspiruje do myślenia, mobilizuje do zrewidowania stereotypów. Jest to też piękny obraz, o wysokich walorach estetycznych. Stworzyli Państwo wielkie dzieło, które bez względu na czasy, poglądy czy oceny jest ponadczasowe i przejdzie do historii.

*



Dorota Kobiela Welchman, fot. PORTRAIT STUDIO Norman Wong

*

Zapraszamy na projekcję filmu podczas Gali 19-tego Austin Polish Film Festival, 8 listopada, godzina 6.30 pm. Więcej informacji na stronie:

<https://www.austinpolsishfilm.com/>

Kwiecień – bohater literacki



Józef Chełmoński (1849-1914), Bociany, 1900, olej na płótnie, 150×198 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie, fot. wikimedia commons

Włodzimierz Wójcik (*Sosnowiec*)

Czwarty miesiąc roku sypie kwiatami; w naszych ogrodach pojawiają się żonkile, prymule, stokrotki, a pękate krzewy forsycji pysznią się wprost potęgą żółci, która w szarym o tej porze roku pejzażu Zagłębia i Śląska pełni funkcję słonecznych promieni. Raz po raz prószy śnieg przypominający swoją konsystencją kaszę perłową. W jednej chwili przekształca się w

prawdziwą zadymkę, to znów w ostrą wiosenną ulewę. Sprawdza się obiegowe przysłowie: „Kwiecień plecień, wciąż przeplata trochę zimy, trochę lata”. Bywa jednak, że potwierdza się i inne: „Czasem kwietnia pora letnia, czasem zwiedzie, w marzec zjedzie”. Niektóre spośród tych rymowanych mądrości ludowych mają charakter prognostyczny. W bogatej księdze przysłów czytamy między innymi: „Kwiecień, co deszczem rosi, wiele owoców przynosi”, „Śnieg kwietniowy trawie i konikowi zdrowie” oraz „Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyta niby gaj”.

Można powiedzieć, że miesiąc ten jest prawdziwym bohaterem literackim. Jego uroki słał w wieku XVII Jan Żabczyc (w cyklu poetyckim „Kalendarz wieczny”), w XIX Hieronim Marcinkiewicz i Stanisław Egbert Koźmian, Syrokomla i Romanowski. Reymont na progu naszego stulecia słał kwietniowy pejzaż polski i wiosenny wysiłek człowieka na roli. Na pierwszych stronach trzeciej części „Chłopów” pisał:

Kwietniowy dzień dźwigał się leniwie z legowisk mroków i mgieł, jako ten parob, któren legł spracowany, a nie wywczasowawszy się do cna, zrywać się ano musi nade dniem, by wnetki imać się pługą i do orki się brać.

Poczynało dzień.

Ale cichość była jeszcze całkiem drętwa, tyle jeno, co rosy
kapwały rzęsiście z drzew pośpionych w mącie
nieprzejrzanym.

Niebo, kiej ta płachta modrawa, przejęta wilgotnością i
orosiała, przecierało się już ździebko nad ziemią czarną,
głuchą i zgoła w mrokach zagubioną.

Mgły niby mleko wzburzone przy udoju zalewały łęg i pola
nizinne. Kokoty zaczęły pisać na wypródki gdziesik po
wsiach jeszcze niewidnych.

Ostatnie gwiazdy gasły kiej oczy, śpiączką morzone.

Na wschodzie zaś, jako zarzewie, roztlewające spod
ostygłych popiołów, jęły się rozżarzać zorze czerwone. (..)
Dzień się już stawał i przepierał z blednącą nocą, która
przywierała do ziem grubym, przemoczonym kożuchem.

Reymont w rytmie kwietniowych dni i nocy widział zarówno
piękno przyrody jak też sens i humanistyczny wymiar
powszedniego trudu rolnika. Kilkadziesiąt lat później – z
perspektywy doświadczeń wojny i okupacji – Julian Przyboś
kreował poetycką wizję kwietnia zupełnie na inny sposób. W
wierszu mającym oryginalny tytuł „4. IV. 1943” (z tomu „Póki my

żyjemy” 1944) pisał:

Wróg ginie, wróg zwycięża,
armie wstają, armie zapadają w grób,
a już na cały głos na gałęziach
ptaki za mnie wyraziły drzewa;
i spod śniegu, który ziemię z oczu start mi,
nagle w cichej śnieżycy okwiecia
wyjawiły się trześnie
w pośpiechu przed moimi ustami!
Z łatwością lotu we śnie
uniosę cię z natchnienia
jak z bitwy
w zielony gaj, w pokój,

wiosno, piosenko rzewna

na imieniny kwietnia

czterdziestego trzeciego roku!

Jak widać kwiecień znaczony jest bezustannym ścieraniem się ze sobą różnych sił. W przytoczonych przysłowiach są to: chłód i ciepło, susza lub deszcz, deszcz lub śnieg. U Reymonta spierają się ze sobą noc i dzień, chmury i słońce, praca i zmęczenie. W poetyckiej wizji Przybosa zderzają się siły śmierci, znaczone wojennym totalitaryzmem, z żywiołem przyrody symbolizującej życie, rozwój, tworzenie, nadzieję. Warto zwrócić uwagę na to – ale mam tu na myśli porządek już pozapoetycki – by kwietniowej erupcji zieleni i barw nie tylko nie zagrażał totalitaryzm wojenny, ale i totalitaryzm siarki, kwaśnych deszczów, ołowiu, smogu. Warto chronić to, co przynosi nam kapryśny, ale i hojny miesiąc...

Prof. Włodzimierz Wójcik (1932-2012) – *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*

Od redakcji

Dotrota Kobiela, która reżyserowała nominowany do Oscara film „Twój Vincent” przygotowuje nową niezwykłą produkcję. Będzie to ekranizacja powieści Władysława Reymonta „Chłopi”, za którą pisarz otrzymał w 1924 r. nagrodę Nobla. „Twój Vincent” był pierwszą na świecie pełnometrażową animacją malarską. Został najpierw nakręcony jako typowy film aktorski, a następnie każda klatka została namalowana farbą olejną w stylu malarstwa Vincenta Van Gogha przez ok. 100 artystów polskich i zagranicznych. „Chłopi” również zostaną najpierw nakręceni jako typowy film aktorski. Wystąpią m.in. Mirosław Baka, Małgorzata Kożuchowska, Ewa Kasprzyk. Następnie, tak jak w poprzednim filmie, zostanie wykorzystana technika malarska, tym razem inspirowana malarstwem polskich twórców przełomu XIX i XX w. – Józefa Chełmońskiego, Leona Wyczółkowskiego czy Jacka Malczewskiego. Zaangażowanych zostanie 50 malarzy w trzech studiach – w głównym w Sopocie oraz w Serbii i na Ukrainie. Namalują oni ok. 72 tysiące obrazów, które staną się podstawą animacji.

Zapowiedź filmu:

<https://www.youtube.com/watch?v=pABRhQpaOTI&t=39s>

Zobacz też:

Marzec - zapowiedź wiosny w poezji